

Portal Województwa Lubuskiego



Kongres Gospodarczy Lubuskie 2023. Dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze?



© Paweł Wańczko/Lubuskie.pl

Kategoria - Rozwój Regionu

Data publikacji -5 października 2023 godz. 15:01

W skali od 1 do 10 jak widzimy dziś sytuację polskich przedsiębiorców? - od takiego pytania zaczął Krzysztof Skórzyński pierwszą debatę podczas Kongresu Gospodarczego Lubuskie 2023.

Europoseł Janusz Lewandowski: - Teraz „2”, po 15 października „10”.

Dr Henryka Bochniarz, przewodnicząca Konfederacji Lewiatan: - Absolutnie się zgadzam. Jest tak beznadziejnie, że może być tylko lepiej. Jak patrzymy na silne i słabe strony naszego kraju, to przedsiębiorczość zawsze była naszą największą siłą. A największym zagrożeniem była jakość administracji. Niestety, w ostatnich latach postawiliśmy na to, co jest najgorsze, a robimy wszystko, by wykończyć to, co jest najlepsze. Jeśli po 15 października postawimy na to, co jest naszą siłą, to perspektywy są bardzo dobre. Choć może nie oceniłabym je na „10”, bo zagrożenia zewnętrzne są bardzo duże.

Dr hab. Marzena Czarnecka, prof. Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach: - Jestem mniej optymistyczna. Stan oceniam na „1” ze względu na prawo. Prawo jest tak niestabilne i przeregulowane, że prowadzenie działalności gospodarczej w chwili obecnej jest trudne, żeby nie powiedzieć niemożliwe. 99 proc. przedsiębiorców prowadzi działalność nielegalnie, ponieważ przepisów jest tak dużo, że nie są w stanie znać wszystkich. Jak będzie po 15 października? Ja stawiam jednak na „10”.

Dr hab. Waldemar Sługocki, prof. UZ, poseł na Sejm RP, Kierownik Katedry Polityki Regionalnej Uniwersytetu Zielonogórskiego: - Dziś to „1” z wykrzyknikiem. Przede wszystkim za atmosferę, za to jak rządzący traktują przedsiębiorców. A traktują ich jako zło konieczne. Do tego dochodzą obciążenia. Nie tylko podatkowe, ale różnego rodzaju daniny narzucane po to, by łątać budżet, ale przede wszystkim, by prowadzić gospodarkę nakazowo-rozdziałczą. Rządzącym chyba blisko jest do budowy onnipotentnego państwa, w którym jednostka będzie decydowała o wszystkim i wszystkim ręcznie sterowała. Praca nie jest wartością. Wartością jest transfer socjalny. Polska stanęła w tym kontekście na głowie i trzeba przywrócić wartości, które w świecie demokratycznym są bezwzględne. Mówię o gospodarce rynkowej z socjalną twarzą. Po 15 października będzie „10”. Jeśli nie, to nie wiem, gdzie będziemy mieszkać.

Jacek Starościc, CEO w Perceptus: - Wczoraj miałem przyjemność brać udział w inauguracji roku akademickiego na Wydziale Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu Zielonogórskiego. To mój kierunek i moja uczelnia. Miałem też spotkanie, na którym opowiadałem studentom o naszych przedsięwzięciach. Ale zacząłem od nawiązania do ostatniego rozdziału książki z makroekonomii prof. Balickiego „Cykl koniunkturalny”. Nauczyłem się tego na pierwszych wykładach, kiedy ktoś mi powiedział: „Słuchaj stary, nie zawsze będzie dobrze. Nie przyzwyczajaj się do dobrego, bo kiedyś będą gorsze czasy”. Ale w tych gorszych czasach trzeba tak pracować, by odmienić ten trend. Nie mówię o rozwoju gospodarczym, bo gospodarka się rozwija. Ale rozwija się z powodu słabego euro, a to nie jest dobry trend. Z punktu widzenia przedsiębiorcy oczekuję stabilizacji w perspektywie czasu, abym mógł podejmować swoje wyzwania biznesowe w sposób przewidywalny.

118 tys. stron rocznie wydawanych aktów prawnych...

Tytuł pierwszego panelu Kongresu Gospodarczego Lubuskie 2023 był przewrotny: Dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze? Krzysztof Skórzyński zaprosił ekspertów do podzielenia się opinią, co budzi większy strach wśród przedsiębiorców: niestabilność prawa czy wysokie koszty prowadzenia działalności gospodarczej.

Jacek Starościc nie ma wątpliwości, że jedno i drugie. – Każdy z przedsiębiorców prowadząc działalność gospodarczą podejmuje ryzyko. Prawo może być zmienne, ale stabilne. Możemy się umówić na zmiany w cyklach pięcio- lub trzyletnich. Ale nie w rocznych. Z drugiej strony każdy biznesplan może się załamać ze względu na rosnące koszty.

- Jedno i drugie wpływa na funkcjonowanie firm. W Polsce ponad 90 proc. przedsiębiorstw to małe firmy, najczęściej rodzinne. Dla nich wprowadzenie płacy minimalnej jest zabójcze. Pokazowym przykładem niestabilnego prawa jest Polski Ład. Zmiany podatkowe zostały wprowadzone w trakcie roku, przepisy były nielogiczne, nie było *vacatio legis*. Zryczałtowane składki zdrowotne zabiły masę firm. Dlatego w polskich przedsiębiorstwach nie ma sukcesji, młodzi ludzie nie chcą przejmować przedsiębiorstw od swoich rodziców - oceniła Henryka Bochniarz.

- Tu nie chodzi nawet o niestabilność prawa, ale jego nadregulację. Ilość aktów prawnych jest absolutnie niewiarygodna. Reuters robił badania w połowie 2023 r. i wyszło mu mniej więcej 118 tys. stron rocznie wydawanych aktów prawnych! W Malezji wydaje się pięć aktów prawnych rocznie... Można? Może to za mało jak na Europę, ale nie zmienia to sytuacji, że te ilości, co są w Polsce, są absolutnie przerażające – podkreśliła dr hab. Marzena Czarnecka.

Prof. Waldemar Sługocki zwrócił z kolei uwagę, że w Polsce zmiany prawne nie są konsultowane z obywatelami. Dlatego absolutna większość przepisów prawa, stanowionych w ostatnich ośmiu latach, to inicjatywy poselskie: - Brak atmosfery, o którym wspominałem oceniając sytuację przedsiębiorców na „1” z wykrzyknikiem, jest związany z procesem stanowienia prawa. Brakuje odwołania się do zainteresowanych. Autorzy Polskiego Ładu mieli problem z interpretacją przygotowanych przez siebie samych przepisów – zauważył poseł Sługocki.

Analizy demograficzne są znane. Czy zabraknie pracowników?

Czy ratunkiem dla konkurencyjności polskiej gospodarki, przy obecnych problemach demograficznych, jest odpowiedzialna polityka migracyjna?

- Jesteśmy jednym z krajów w Europie z najszybciej starzejącym się społeczeństwem. Analizy demograficzne są zrobione. Wiemy, ilu urodzeń możemy spodziewać się 2030 r. Z tego też wynikała ogromna potrzeba przygotowania polityki na rynku pracy, w tym polityki migracyjnej. Przy tych tendencjach demograficznych nie jesteśmy w stanie zapewnić rozwoju naszej gospodarki bez napływu ludzi z zewnątrz – argumentowała Henryka Bochniarz. - Jako Lewiatan wysyłał listy do ministerstwa pracy, spraw zagranicznych nawołujące do przygotowania planów. To dotyczyło tego, na jakie zasoby ludzi możemy liczyć z różnych krajów. O imigrantów w Europie będzie toczyła się bitwa. Ci, którzy do nas będą chcieli przyjechać, muszą mieć gwarancję normalnego rozwoju. Niestety, na nic takiego nie mogliśmy liczyć. Skutek jest taki, że otworzyło to przestrzeń dla

ludzi, którzy lubią chodzić na skróty i niektórzy zrobili na tym pieniądze. Teraz boję się, że nastąpi przechylenie wajchy w drugą stronę. Przez najbliższe lata będziemy mieli ogromny problem, a ci ludzie zostaną zagospodarowani w krajach, które mają odpowiedzialną politykę migracyjną. Będziemy na tym przegrywać.

Jacek Starościc z zielonogórskiej firmy Perceptus stwierdził, że przy problemach demograficznych powinniśmy zrobić wszystko, by zahamować odpływ młodych ludzi z regionu: – Już dla uczniów i studentów trzeba tworzyć dobre miejsca pracy.

Jak jest naprawdę z tym KPO?

W trakcie dyskusji nie zabrakło tematów związanych z Funduszami Europejskimi i pytań o brak pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy. Czy faktycznie bez nich polska gospodarka sobie nie poradzi?

- Dźwignęliśmy się z komunizmu o własnych siłach. To fakt. Ale pieniądze europejskie są potrzebne, bo to są pieniądze inwestycyjne, których brakuje w budżetach lokalnych i krajowym. W przeciwieństwie do Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju zamiast 25 proc. udziału w inwestycji w PKB, co było obietnicą Morawieckiego, mamy 17 proc. To jeden z najniższych wskaźników w przekroju całej Unii Europejskiej – zaznaczył Janusz Lewandowski. – W naszym kraju pieniądze europejskie pojawiły się w odpowiednim czasie, bo kraj był dynamiczny, ale miał nędzną infrastrukturę. A te środki odmieniły kraj. KPO to trochę mniejsza suma, ale nie wymaga współfinansowania lokalnego. To jego ogromna wartość – powiedział Janusz Lewandowski.

- Miałem przyjemność partycypować w perspektywie, którą tworzył, wówczas pan komisarz, Janusz Lewandowski. To był budżet bez precedensu, bo 82,5 mld euro dla Polski na lata 2014 – 2020 to były ogromne pieniądze, których ani wcześniej ani później już nie mieliśmy – zauważył poseł Waldemar Śługocki, w 2015 r. sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju. – Polska była tak szczerze potraktowana, bo była prymusem w inwestowaniu pieniędzy europejskich w rozwój państwa. Polityka Spójności Unii Europejskiej odegrała pokładaną w niej nadzieję i rolę koła zamachowego dla polskiej gospodarki.

Waldemar Śługocki podkreślił również, że z europejskich pieniędzy w dużym stopniu skorzystali mikro, mali i średni przedsiębiorcy. – Produkt Krajowy Brutto na mieszkańca w Polsce w stosunku do średniej europejskiej w momencie przystępowania naszego kraju do Unii Europejskiej wynosił nieco ponad 40 proc. Dziś to 80 proc. To pokazuje, jakie mieliśmy tempo wzrostu społeczno-gospodarczego. Pieniądze europejskie odegrały kluczową rolę.